Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 78. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8952. *Lwów, sobota 17 sierpnia 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Swięto żołnierza polskiego.

Pogrzeb ofiar krwawej tragedji przy ul. Legjonów. - Tragiczny wypadek w czasie jazdy tramwajem. - Bezczelny napad na Wysokim Zamku.

Z haskich obrad

Haga, 15 sierpnia. (Tel. G. P.) Wniosek, przyjęty jednomyślnie na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej w sprawie **odroczenia do soboty posiedzeń komisji,** ma następujące brzmienie:

Postanowiono wyznaczyć następne posiedzenie na sobotę rano, a to w tym celu, ażeby umożliwić poszczególnym delegacjom **przeprowadzenie półoficjalnych rozmów** na temat **różnych kwestyj,** które wyłoniły się **w toku obrad komisji.** Istnieje nadzieja, że w wyniku tych rozmów komisja, na swem sobotniem zebraniu, będzie w możności przekazać podkomisji kwestję przeprowadzenia **szczegółowego studjum różnych poszczególnych zagadnień.**

WIZYTA INFORMACYJNA U SNOWDENA.

Haga, 15 sierpnia. (Tel. G. P.) Francqui odwiedził dziś rano Snowdena, prawdopodobnie w celu poinformowania go **o różnych krokach poczynionych przez delegacje francuską, włoską, belgijską i japońską,** mających na celu zarządzenie w ramach planu Younga kroków, któreby mogły **zaspokoić żądania angielskie.** Także Francqui powiadomił Brianda, Cherona, Louchera i Tirellego o wyniku poczynionych kroków, przyczem odbył z nimi dwugodzinną rozmowę.

ROKOWANIA W SPRAWIE ROZBROJENIA MORSKIEGO NA DOBREJ DRODZE.

Londyn, 15 sierpnia (Tel. G. P.) W kołach miarodajnych oświadczają, że rokowania z Waszyngtonem w sprawie rozbrojenia na morzu rozwijają się w sposób zadowalający. Koła te spodziewają się, że Mac Donald będzie mógł udać się do Ameryki w październiku, po sesji Rady Ligi Narodów.



AUTO I NOSOROŻEC.
(Do artykułu na str. 3-ciej.)

Spisek wojskowy na pograniczu ukraińskiem.

CHCIANO WYMORDOWAĆ NACZELNYCH DOWÓDCÓW, A NASTĘPNIE UCIEC ZAGRANICĘ. — WYROK.

Moskwa, w sierpniu.

W wojskowem kolegjum najwyższego trybunału sowjeckiego toczył się głośny proces **w sprawie spisku,** jakoby wykrytego **wśród starszyzny jednego z pułków armji czerwonej,** załogującego **na pograniczu ukraińskiem.**

Wedle aktu oskarżenia, spiskowcy wydobyli w niewiadomy bliżej sposób ze składów amunicyjnych zapasy broni i nabojów, karabiny maszynowe itd., planując **szereg zamachów terorystycznych przeciwko naczelnym dowódcom armji.** Po dokonaniu tych czynów mieli zamiar **ukryć się się zagranicą,** z którą spiskowcy rzekomo utrzymywali kontakt. Po wykryciu spisku, jego organizatorowie ukrywali się przez jakiś czas, lecz później **zostali ujęci.**

Po dłuższej rozprawie najwyższy sąd zatwierdził wyrok trybunału ukraińskiego, na mocy którego dwóch dowódców: **Gołubia i Szwetza skazano na rozstrzelanie,** a trzeciego podsądnego **Oniszczuka na 10 lat** ciężkiego więzienia.

Rzecz charakterystyczna, że przed rozprawą sądową nic wogóle nie wiedziano o wykryciu całej tej sensacyjnej afery.

—o—

MAJOR KUBALA NIE MA POWAŻNYCH USZKODZEŃ.

Paryż, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Bawiący w Paryżu major Kubala poddał się **prześwietleniu promieniami Roentgena,** które wykazało, że nie doznał on **żadnych poważnych uszkodzeń,** oprócz ogólnych kontuzji, powodujących jeszcze stan osłabienia całego organizmu. Major Kubala w najbliższych dniach uda się do Warszawy.

—o—

ANGLJA ROZPOCZNIE 15. WRZEŚNIA WYCOFYWAĆ WOJSKA Z NADRENJI?

Rzym, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Według otrzymanych tu doniesień z Londynu, Anglja ma rozpocząć wycofywanie wojsk z Nadrenji z dniem 15. września br.

—o—

AWANTURY MACEDOŃSKIE W SOFJI.

Wiedeń, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Jak podaje prasa z Sofji, przyszło tam wczoraj do krwawego starcia między **studentami macedońskimi a agentami tajnej policji,** w czasie którego agent policji Zenow został **niebezpecznie raniony** nożem a kilku innych agentów oraz studentów odniosło rany.

—o—

ZEPPELIN W DRODZE DO TOKIO.

Friedrichshafen, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Zeppelin odleciał dziś o godzinie 4 30 do Tokio.

—o—

Swieto żołnierza polskiego.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM. POGADANKI W ŚWIETLICACH PUŁKOWYCH.

Lwów, 16. sierpnia.

(jp). Wczorajszy wiekopomny dla żołnierza polskiego dzień **„Cudu nad Wisłą", — znaczącego punkt zwrotny w walkach z nawałą bolszewicką** — ukoronowanych następnie świetnem zwycięstwem młodej armji polskiej, uczcił garnizon lwowski

uroczystym obchodem.

O godz. 9-tej rano odbyła się w kościele garnizonowym OO. Jezuitów **uroczysta Msza święta, połączona z okolicznościowem kazaniem,** w której uczestniczyły wszystkie formacje wojskowe garnizonu lwowskiego, sztab wojskowy z zastępcą kom. O. K. VI. **gen. Majewskim** i zast. kom. placu maj. **Magierą** na czele, oraz cały korpus oficerski. Na nabożeństwie jawili się również reprezentanci władz cywilnych i organizacyj społecznych, wśród których zauważyliśmy reprez. Wojew. **r. Krzywoszyńskiego,** im. miasta wicekom. **Frankowskiego,** star. gr. **Klotza,** pułk. **Baczyńskiego,** Weteranów r. 1863, reprezentacja Zw. Oficerów Rezerwy, Obrońców Lwowa i w. i. jakoteż licznie zebraną publiczność.

W godzinach popołudniowych odbyły się **zebrania żołnierskie** w świetlicach pułkowych, połączone z pogadankami na temat zwycięstwa nad Wisłą, oraz pieśniami żołnierskiemi i narodowemi. Pamiętny dzień Święta żołnierza obchodził garnizon lwowski w podniosłym nastroju.

Uroczystości w stolicy.

Warszawa, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Dzień dzisiejszy, jako dzień Święta Żołnierza Polskiego, obchodzony był w stolicy **uroczyście.**

O godzinie 10 rano w kościele garnizonowym, ks. kapelan Kalinowski odprawił solenną Mszę św. w obecności **przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych,** na której, m. i., obecni byli: gen. Osiński, gen. Jacyniak, w zastępstwie Komisarza Rządu na m. Warszawę p. Olpiński, wyżsi oficerowie policji z komendantem miasta Czyniowskim na cele i inni. Nawę główną wypełniły delegacje oficerskie i szerokie koła miejscowego społeczeństwa. Po skończonem nabożeństwie obecni odśpiewali hymn: „Boże coś Polskę".

Z kolei na placu przed kościołem, odbyła się **defilada przed generałem Jacyniakiem** w otoczeniu korpusu oficerskiego, w której wzięły udział **specjalne kompanje honorowe z warszawskich oddziałów strzeleckich oraz przysposobienia wojskowego.**

W godzinach popołudniowych oficerowie oświatowi wygłosili w koszarach poszczególnych oddziałów specjalną pogadankę o historycznem znaczeniu bitwy pod Warszawą.

Po południu w Domu Żołnierza na Pradze odbyło się **specjalne przedstawienie,** na którem wygłoszono okolicznościowe przemówienia i odegrano sztukę pod tyt.: „Bolszewicy pod Warszawą".

Promocje w szkołach podchorążych

MIAŁY NADER UROCZYSTY PRZEBIEG.

Warszawa, 15 sierpnia. (Tel. G. P.) Dziś, jako w dniu Święta Żołnierza Polskiego odbyły się **w szkołach podchorążych w całej Polsce uroczyste promocje,** w czasie których **generałowie w imieniu p. Prezydenta Rzeplitej i jako przedstawiciele Marszałka Piłsudskiego wręczali primusom szkolnym szable honorowe.**

W stolicy uroczystość taka odbyła się w **szkole podchorążych inżynierji.** O godz. 10 rano, na dziedzińcu szkoły ks. kapelan Szkorel odprawił Mszę polową, na której obecny był jako przedstawiciel p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego pierwszy **wiceminister spraw wojskowych generał Konarzewski,** oficerowie wykładowcy szkolni z dowódcą szkoły pułkownikiem Dąbkowskim na czele, wyżsi oficerowie oraz zaproszeni goście.

Po skończonej Mszy św. **generał Konarzewski odebrał defiladę absolwentów szkoły,** po ukończeniu której przemówił serdecznie do nowomianowanych oficerów, wręczając im w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej i jako przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego dyplomy szkolne, a primusom szkoły **podporucznikowi Konarzewskiemu** z oddziału saperów i podporucznikowi **Sawickiemu** z wydziału łączności, szable honorowe.

Kanada nie popiera przemytnictwa

ALKOHOLU DO ST. ZJEDNOCZONYCH.

Williamstown, 15. sierpnia. Tel. G. P.) Podczas konferencji w sprawie **kontrabandy napojów wyskokowych z Kanady do Stanów Zjednoczonych,** stwierdzono ze strony kanadyjskiej, że Kanda bynajmniej nie odnosi się **z sympatją do przemytników,** lecz, że, jak to już nieraz zaznaczał rząd kanadyjski, istotnie skuteczne zastosowanie wszelkich przepisów w tej dziedzinie **wymaga znacznych kosztów.** Jednakowoż rząd i naród kanadyjski są gotowe **ponieść tę ofiarę na rzecz swego bogatego sąsiada** w chwili, gdy Kanada płaci jeszcze swe tak ciężkie zobowiązania z tytułu długów wojennych.

W K. O. P. chwilowo brak miejsca.

PROŚBY O PRZYJĘCIE BEZCELOWE.

Warszawa, 15 sierpnia. (Tel. G. P.) W związku z ciągle napływającemi prośbami o przyjęcie **do służby zawodowej w Korpusie Ochrony Pogranicza K. O. P.** zawiadamia, że z powodu braku wolnych miejsc prośby takie muszą być załatwione **odmownie.**

Częściowe opróżnienie etatów **szeregowych zawodowych** zostanie ogłoszone w prasie.

Częściowe wstrzymanie

DOPŁYWU WODY WODOCIĄGOWEJ.

Lwów, 16. sierpnia.

Dyrekcja Miejskich Zakładów Wodociągowych zawiadamia mieszkańców ulic: **Gródeckiej, L. Sapiehy, Potockiego, 29-go Listopada, górnej Kopernika i sąsiednich ulic bocznych, położonych w tym rejonie,** że w nocy z piątku na sobotę, tj. z 16. na 17. sierpnia br. z powodu **koniecznej wymiany zasuw,** będzie zamknięty dopływ wody wodociągowej w tych ulicach od godziny 24 (12 w nocy) do godziny 5 rano.

GŁODÓWKA ARESZTOWANYCH URZĘDNIKÓW SOWIECKICH.

Charbin, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) 29 funkcjonarjuszów sowieckich, aresztowanych w czasie dokonywanej przed kilku tygodniami rewizji w konsulacie sowieckim przez władze chińskie, rozpoczęło **strajk głodowy na znak protestu przeciwko zatrzymaniu ich od 10-ciu tygodni w więzieniu,** bez wszczynania przeciwko nim dochodzenia sądowego.

PŁYWAJĄCE LOTNISKA W STADJUM RYWALIZACJI.

Nowy Jork, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Budowa szeregu **pływających lotnisk na oceanie między Stanami Zjednoczonymi a Bermudami i Bermudami a Europą,** rozpoczęta będzie wkrótce. Zaczęto już przygotowanie **olbrzymich kabli,** za pomocą których lotniska pływające przytwierdzone będą do **dnia morskiego.**

ZNÓW ZDERZENIE POCIĄGÓW.

Berlin, 15 sierpnia (Tel. G G. P.) W nocy ze środy na czwartek doszło pod **Wrocławiem do** zderzenia pociągu idącego z Górnego Śląska z miejscową kolejką dojazdową. W skutku zderzenia zabity został **konduktor kolejki dojazdowej, 2 osoby odniosły ciężkie, 8 osób lżejsze obrażenia**



ZAKOŃCZENIE OBRAD ŚWIATOWEGO KONGRESU REKLAMY.

Berlin, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Dziś zakończyły się obrady światowego kongresu reklamy. Na końcu posiedzenia powzięto szereg rezolucyj, z których najważniejsza ustala zorganizowanie współpracy między trzema zasadnicemi organizacjami reklamy, mianowicie związkiem kontynentalnym Europy a Anglją i Ameryką.

Berlin, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 6 większość delegatów polskich na światowy kongres reklamy odjechała **z Berlina do Poznania.** Jednocześnie wyjechała **z Berlina grupa 12-tu uczestników kongresu reklamy,** reprezentujących najpoważniejsze delegacje, jak angielską, francuską i austrjacką **do Poznania,** celem zwiedzenia P. W. K.

FRANCJA, BELGJA I WŁOCHY SZUKAJĄ KOMPROMISOWEJ DROGI.

Teza angielska nie odniosła jeszcze sukcesu.

Haga, 15. sierpnia. (Tel. G. P.) W kołach, biorących udział w konferencji potwierdzają, iż **Snowden wystosował do Jaspara w dniu wczorajszym pismo.** Koła te podkreślają korzyści płynące z wymiany **poglądów na temat żądań angielskich,** mające na celu uchronienie konferencji przed znalezieniem się w **impasie.** Koła te zaznaczają jednak, że **byłoby całkowicie niesłuszne** oczekiwać, iż **Francja, Belgja i Włochy godzą się już na rezolucje Snowdena zdążające do rewizji planu Yunga.** Delegacje te usiłują znaleść **kompromisowe** rozstrzygnięcie sprawy, dotychczas jednak nie mogły osiągnąć wyniku swych starań i prawdopodobnie **nie osiągną go przed sobotą.** Uważać jednak, że teza angielska odniosła sukces byłoby przedwczesne.

WOJSKA SOWIECKIE W AKCJI?

Londyn, 15 sierpnia (Tel. G. P.) Reuter dowiaduje się, na podstawie informacji zaczerpniętych z oficjalnych źródeł w Mukdenie, że wojska sowieckie zajęły dwie miejscowości graniczne położone w rejonie Chabarowska.

OBRADY ZWIĄZKU CECHÓW SZEWSKICH.

Poznań, 15 sierpnia. (Tel. G. P.) Dziś rozpoczęły się obrady Zjazdu **Związku Chrześcijańskich Cechów szewskich** z całej Polski. W zjeździe bierze udział 350 delegatów.

Pogrzeb ofiar krwawej tragedji
przy ul. Legjonów.

Lwów, 16 sierpnia.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się we Lwowie dwa pogrzeby, będące epilogiem krwawej zbrodni przy ul. Legjonów, jaka się wydarzyła w poniedziałek 12 b. m.

O godz. 3-ciej popol. wyprowadzono zwłoki Rudolfa Dorosza z domu pogrzebowego przy ul. Kochanowskiego przy licznym udziale publiczności i funkcjonarjuszów pocztowych. Kondukt poprzedzała orkiestra pocztowców, brak było natomiast księdza. Za karawanem postępowała rodzina Dorosza oraz delegacja Związków Obrońców Lwowa ze sztandarem. Kondukt przeszedł ul. Akademicką, Legjonów i Kopernika na cmentarz janowski. Złożono szereg wieńców. Wśród orszaku żałobnego nie było Stefanji Podwyszyńskiej, która jak wiadomo stała się ośrodkiem całej tragedji.

Drugi pogrzeb ś. p. Stanisława Podwyszyńskiego odbył się o godz. 5 popoł. również z domu pogrzebowego przy ul. Kochanowskiego. Tym razem w pogrzebie uczestniczył ksiądz. Dokoła karawanu kroczyli Strzelcy z karabinami, tragicznie zmarły bowiem był członkiem „Strzelca“. Kondukt poprzedzała orkiestra M. K. E. Za konduktem kroczyła rodzina (bez żony), delegacja Strzelców, oraz tramwajarzy. Zwłoki ś. p. Podwyszyńskiego spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim.

Tragiczny wypadek
w czasie jazdy tramwajem.

Lwów, 16 sierpnia.

(—) W czasie jazdy tramwajem przy ul. Leona Sapiehy wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Mianowicie tramwajem jechała w krytycznym momencie niejaka Marja Eicherówna, zamieszkała przy ul. Rycerskiej 25. Eicherówna stała na pomoście, a gdy wóz szarpnął, wymieniona straciła równowagę i wypadła z wozu na bruk. Upadek był fatalny, albowiem nieszczęśliwa niewiasta doznała szeregu kontuzyj na całem ciele. W bardzo groźnym stanie Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Bezczelny napad na Wys. Zamku.

PLUTONOWY STRZELA W WŁASNEJ OBRONIE.

Lwów, 16. sierpnia.

(—) Na Wysokim Zamku spacerował w dniu wczorajszym plutonowy 6. Dyonu Sanit. Andrzej Daszewski w towarzystwie swojej narzeczonej. W pewnym momencie z za krzaków wypadli dwaj osobnicy, którzy bez najmniejszej przyczyny zaczęli plutonowego i jego towarzyszkę zaczepiać. Gdy plutonowy zapytał, czego właściwie żądają jeden z osobników rzucił się na niego z nożem w ręku. W czasie szamotania się napastnik zadał plutonowemu cios nożem w pierś.. Plutonowy cudemo calał, albowiem ostrze noża trafiło na „Krzyż walecznych“, zawieszony na mundurowej bluzie plutonowego. Gdy Daszewski oswobodził się z opresji, dobył rewolweru i strzelił na postrach. To poskutkowało, albowiem obaj bandyci czemprędzej zbiegli.

Żałosny koniec awanturnika.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew w sierpniu.

Od szeregu lat dawał się mieszkańcom położonej obok Żółkwi wioski Glińsko strasznie we znaki, znany z ciągłych awantur, burd i bójek Michał Cyckiewicz.

Terenem jego występów były najczęściej urządzane we wsi odpusty, po których przybywały stale do leczenia w szpitalu w Żółkwi liczne ofiary jego nkiełzanej wojowniczości. Cyckiewicz oprócz bójek miał na sumieniu zabicie człowieka, oraz zastrzelenie dziecka, lecz liczne kary więzienia nie utemperowały jego bujnej natury, aż dosięgła go wreszcie Nemezys losu, bo onegdaj zginął sam od broni, którą ciągle wojował.

Po odpuście dnia 7 z. m. — na którym Cyckiewicz jak zwykle się awanturował — znaleziono o godz. 21-ej na drodze koło fabryki kafli w Glińsku, dającego już tylko słabe oznaki życia. Obok niego leżał porzucony silny kij. Przewieziony do tutejszego Szpitala Cyckiewicz wyzionął po kilku godzinach ducha.

Mocno o popełnienie tej bendetty podejrzanego Michała Małysza aresztowano.

Śledztwo w tym wypadku jest bardzo utrudnione, albowiem ludność zadowolona z pozbycia się tego awanturnika, odmawia wszelkich zeznań, któreby naprowadzić mogły na ślad zabójcy.

Mały fejleton.

WŁADYSŁAW LAKATOS.

Kto wynalazł auto.

Wszyscy, Nikt i Ktoś.

Kto przegrał bitwę pod Waterloo? Każdy wie. Kto wynalazł auto? Tego nie wie bardzo wielu. Do tych, którzy nie wiedzą, należę również i ja.

* * *

Mógłbym zajrzeć do encyklopedji. Mógłbym zapytać o to moich synów. Ale nie zaglądam do encyklopedji. Nie pytam o to moich synów.

* * *

Poco właściwie? Czy bez tego nie jestem dostatecznie wykształcony? Czy nie wystarcza to, co umiem?

* * *

Niechaj to pozostanie dla ludzkości wieczną tajemnicą. Coś w rodzaju zagadek świata. Ostatniem pytaniem w życiu. Nigdy nie wypowiedzianem pytaniem. Kto wynalazł auto?

* * *

Auto niechaj pozostanie tem, czem jest. Epopeja bez poety. Dramatem bez autora. Rzeką, która nie wypływa z żadnego źródła. W historji ducha ludzkiego anonimowym papyrusem. I... (Kto zasiał las?). Niechaj auto zostanie zbiorowem dziełem mistrzowskiem ludzkości. Gdyż to jest w niem piękne. Nietylko fakt, że ono szybko jedzie. Lecz właśnie to, że każdy przy niem pracował. Miljony współpracowników. I żaden z nich nie ma nazwiska. Tylko dzieło. Auto.

Ale: Montgolfier. Ale: Bleriot. Ale: Zeppelin. Ale: Caproni. Znamy ich. Wynalazcy, konstruktorzy, budowniczowie. Nazwiska ich uwiecznione zostały w istorji i na płytach kawiarnianych stolików. Nazwisko Zeppelina żyje w każdej maszynie drukarskiej. Proszę pomyśleć tylko o maszynie drukarskiej. Proszę pomyśleć tylko o ogromnej ilości błędów drukarskich. O literze „p“, tylekrotnie opuszczanej. To samo wystarcza już do nieśmiertelności.

Mimoto latanie jest brawurą. Najwyższe uznanie dla samodzielności Lindbergha i dla jego odwagi, ale narazie auto zbliża nas bardziej do celu. A cel ten wyraża się w tem, że na ziemi robi się coraz ciaśniej, że ludzie bardziej się zbliżają i podlega redukcji najokropniejsza odległość. Przyszłość ludzkości leży narazie w oponach gumowych, a nie w stalowychc śmigach. Stoję po stronie auta. Albowiem zawsze stoję po stronie postępu.

* * *

Aeroplan należy do jednego człowieka. Auto do ogółu. Gdyż każdy przy niem pracował. Każdy coś dobudowywał. Każdy je wynalazł. I każdy nim jedzie. To też jest ważne. Nawet... najważniejsze. Bo ludziom sprawiło to przyjemność. Ulgę.

* * *

Wynalazca auta nie będzie miał pomnika. Ale: grobu również. On nie ma dnia urodzin. Ale: dnia śmierci również. On nie ma nazwiska. Ale: nazwisko jego nigdy nie zostanie zapomniane. Prawdziwa nieśmiertelność jest anonimowa. Nieśmiertelności zapomnienia strzeże ludzi tylko nieznajomość. Istnieją tylko dwaj wielcy ludzie. **Nikt i ktoś.**

Auto i nosorożec.

WYPRAWA PODRÓŻNICZA KSIĘCIA LIECHTENSTEINA I HRABIEGO V. ALMASY. — CIEKAWY EPIZOD. WALKA NOSOROŻCA Z AUTEM.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 15 sierpnia

(=) Pisaliśmy już obszernie o wyprawie podróżniczej ks. Ferdynanda Liechtensteina do Afryki w towarzystwie znanego sportsmena, Władysława von Almasy. Obecnie śmiali podróżnicy, którzy autem przebyli dwanaście tysięcy km. w Afryce centralnej, rozpoczęli w jednem z pism niemieckich druk swoich niezwykle zajmujących wrażeń pt. „Autem przez Afrykę“.

Z tej barwnej książki **podajemy jeden epizod**, przedstawiający **spotkanie się w drodze z nosorożcem**, który zaatakował auto uważając, je widocznie za jakieś egzotyczne i groźne zwierzę.

„Wczesnym rankiem — opowiadają podróżnicy — wybraliśmy się autem w okolice Naibori aby zapolować na liczne w tem miejscu nosorożce. Droga stawała się coraz gorsza i wóz z trudem tylko posuwał się naprzód. Wreszcie gęste zarośla uniemożliwiły dalszą jazdę tak, że musieliśmy się zatrzymać. Wtem z tych zarośli dobiegło nas

głośne sapanie

i w najbliższej chwili stał tuż przed autem olbrzymi nosorożec, z groźnie i dziko błyszczącemi oczkami. Nie zważając na nic, zwierzę poczęło swym potężnym łbem uderzać o wóz. Oczywista, iż w tej nierównej walce nosorożec z łatwością mógłby zostać zwyciężony, gdyż jedno silniejsze uderzenie autem, a twarda czaszka nosorożca zostałaby zmiażdżona.

Postanowiliśmy jednak skorzystać z

niezwykłej i rzadkiej sposobności,

aby dokonać fotografji napastnika Nie robiąc sobie zatem wiele z jego ataków, wydobyliśmy aparat fotograficzny i dokonaliśmy zdjęć. Dopiero potem ubito celnemi strzałami upartego nosorożca który ani na chwilę nie przestawał walić swoim łbem o samochód.

Doznaliśmy później wielu jeszcze i rozmaitych przygód myśliwskich, żadna jednak nie wzbudziła w nas takiej wesołości, jak owa walka nosorożca z autem.

Rozstrzygnięcia zasadnicze dla lokatorów

GDY ZACHODZI „SIŁA WYŻSZA", REMONT MIESZKANIA NALEŻY DO WŁAŚCICIELA DOMU, NIE DO LOKATORA. — ZWROTU „ODSTĘPNEGO" MOŻNA ŻĄDAĆ DO SZEŚCIU MIESIĘCY. — NADMIERNY CZYNSZ NIE JEST LICHWĄ.

Lwów, 16 sierpnia.

(e) Sąd Najwyższy rozpatrywał ostatnio dwie zasadnicze sprawy, dotyczące **zatargów między właścicielami domów a lokatorami.** Zatargi takie zdarzają się niemal codziennie, to też **liczne rzesze lokatorów niewątpliwie zainteresują się sentencjami wyroków.**

A więc w pierwszym wypadku właściciel domu wypowiedział mieszkanie lokatorowi, opierając się na tem, że ten **zwlekał z opłatą komornego.** Sprawa została skierowana do sądu. Na rozprawie jednakże lokator oświadczył, iż z komornem nie zalegał, **domagał się jedynie potrącenia go z tytułu wzajemnych roszczeń do właściciela.**

Mianowicie **przeprowadził on remont swego mieszkania,** bardzo zniszczonego. Remont ten powinien był być dokonany, jego zdaniem, przez właściciela domu, albowiem zniszczenie mieszkania nie zostało spowodowane przez lokatora, lecz przez wyższą siłę — czas.

Wobec tego, iż właściciel nie chciał tej pretensji uznać, mieszkanie zaś wymagało koniecznie remontu, lokator kazał przeprowadzić konieczne prace **i należność pokrył z komornego.**

Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu tej sprawy, wydał orzeczenie, mocą którego **sprawa została skierowana do sądu pierwszej instancji,** dla zbadania roszczeń lokatora z tytułu napraw w mieszkaniu, gdyż od tego zależy ocena, czy zachodzi zaległość komornego.

Sprawa powyższa ma o tyle poważne znaczenie, że **ustala niezbicie, iż w razie uszkodzenia mieszkania przez czas, remont musi być dokonany przez właściciela domu, a nie lokatora.**

Druga sprawa, która niewątpliwie zainteresuje ogół właścicieli nieruchomości, została przesądzona na ich korzyść.

Mianowicie właściciel domu zażądał i przyjął od lokatora kwotę **100 dolarów**

tytułem odstępnego,

a nadto wyznaczył 50 złotych miesięcznie tytułem komornego. Po pewnym czasie lokator złożył do sądu skargę, prosząc o zwrot odstępnego, które nazwał lichwą.

Sąd jednak roszczenia lokatora oddalił (orzeczenie R. W. 1492-29), albowiem, według przepisu art. 10 l. 3 ustawy o ochronie lokatorów, **skarga o zwrot odstępnego przedawnia się po upływie sześciu miesięcy.**

Lokator, skarżąc o zwrot odstępnego, podniósł że powyższy okres czasu liczy się dopiero **od rozwiązania umowy najmu.** Sąd najwyższy uznał jednakże, że obowiązuje ogólna zasada, iż **przedawnienie nie rozpoczyna się z chwilą, gdy powstaje prawna możność powództwa.** A możność ta powstała **natychmiast po uiszczeniu odstępnego.**

Co się tyczy „lichwy", Sąd najwyższy **uznał, że samo przekroczenie stawek czynszowych nie może być uważane za nadmierne do tego stopnia, by żądanie i pobieranie go stanowiło lichwę.**

Nadmierność „świadczenia" jest pojęciem względnem, zależnem od warunków wypadku.

Wyrok powyższy, obecnie, w dobie ogólnego **niemal**

handlu mieszkaniami,

posiada znaczenie pierwszorzędne. — Stwierdza on, **iż o zwrot pobranego odstępnego można skarżyć właściciela domu tylko w okresie 6 miesięcy od dnia zapłacenia odstępnego.** Samo pobranie odstępnego, nie zawsze uważane jest za lichwę i nie zawsze jest karane. Zależy to wyłącznie od warunków danego wypadku.

„Człowiek tysiąca patentów".

JEDYNY KONKURENT EDISONA. — ŚMIERĆ ZNAKOMITEGO WYNALAZCY AMERYKAŃSKIEGO, TOMASZA E. MURRAYA.

Nowy Jork, w sierpniu.

(=) Jedyny konkurent Edisona w dziedzinie wynalazków, późniejszy kierownik spółki **„New Jork Edison Comp." Tomasz E. Murray zmarł właśnie w Southamptcn.** Od wielu lat nazywano go **„człowiekiem tysiąca patentów",** gdyż dokonał on rzeczywiście **niesłychanej ilości wynalazków,** przewyższając w tym względzie nawet Edisona. Mimo to jednak nie cieszył się on taką sławą jak Edison, a to dlatego, że jego techniczne inowacje nie miały tej wielkiej doniosłości i przynosiły tylko stosunkowo **drobne, choć ważne i wartościowe udoskonalenia.**

Murray urodził się w Albany. Już jako młody człowiek miał on opinję doskonałego mechanika i technika, to też zwrócił na siebie uwagę Antoniego M. Brady'ego. Niebawem Murray został kierownikiem olbrzymiego przedsiębiorstwa **„Municipal Gas Comp.".** W tych latach zaczął Murray występować **jako wynalazca z bardzo wielkiem powodzeniem.** Późniejsza działalność Murraya w Nowym Jorku doprowadziła go stworzenia **„New Jork Edison Comp." i „United Linght and Power Comp."**

Dlaczego rozwiązano kierownictwo polskiej partji komunistycznej?

SENSACYJNE INFORMACJE PRASY BOLSZEWICKIEJ.

Moskwa, w sierpniu.

W pismach bolszewickich znajdujemy sensacyjne informacje, dotyczące **rozwiązania przez emisarjuszy „Kominternu" kierownictwa i zarządu polskiej partji komunistycznej,** o czem już doniesiono.

Okazuje się, że rozkład ogarnął komunistów polskich nietylko z powodu zwalczania **ruchu przewrotowego ze strony władz,** lecz w niemniejszym stopniu do rozkładu tego przyczyniła się **nieustająca walka w łonie prowodyrów oraz „brak wybitnych, energicznych bojowników" w składzie dotychczasowego kierownictwa.** Z pośród członków centralnego komitetu polskiej partji komunistycznej wydalono obecnie „to warzyszy" **Lewandowskiego, Peńkowskiego, Bermana, Kwiatkowskiego, Lampę i in.** Jak brzmią prawdziwe nazwiska tych osób — prasa oczywiście nie donosi. Również rozwiązano jako nieudolny generalny sekretarjat w osobach tow. Żarskiego i in. Zarzucono im „całkowitą **bezczynność, niewykonanie rozkazów** z centrum (tj. z Moskwy), brak autorytetu oraz posłuszeństwa wśród **szerokich warstw robotniczych i włościaństwa polskiego" i t. d.** M. in. w sprawozdaniu „inspektorów" moskiewskich zaznaczono, że posłowie-komuniści na Sejm, — po wyjeździe **Warskiego** (który — jak wiadomo — zbiegł do Moskwy), wykazują bardzo mało inicjatywy i wogóle nie stoją na odpowiednim poziomie".

W następstwie tego sprawozdania postanowiono przeprowadzić **radykalną reorganizację** całej partji komunistycznej w Polsce, od lokalnych komitetów począwszy. Co do nowego naczelnego kierownictwa („Cika"), to sformowanie go nastąpi na podstawie porozumienia się z bawiącą obecnie w Sowjetach „delegacją" polskich komunistów.

Dobrze opłacony rozwód

Nowy Jork, w sierpniu.

(+). Iście po krezusowsku okupił swą wolność nowojorski fabrykant Frank **Woodward.** Jegomość ten, którego majątek obliczają na **30 miljonów dolarów,** przeszło ósmą część mienia, 3 i pół miljona poświęcił na „odczepne" dla żony, z którą się rozwodzi.

Jak przystało na amerykańskich bogaczy, obie strony dały powód do rozwodu. Pan Woodward na Riwierze zabawiał się **z turecką tancerką, księżniczką Fatuna,** zaś żona jego pocieszała się z lowelasami paryskimi. Wywołało to obopólne niesnaski, zakończone wreszcie rozwodem. Pan Woodward drogo okupił powrót do kawalerskiej swobody...

FEJLETON „GAZ. POR." 17. VIII. 1929

HENRYK BORDEAUX.

Sprawiedliwy sąd.

Sąd przysięgłych wydał znów wyrok uniewinniający. Sprawa była przecież bez znaczenia; jedna z tych, o których mówi 332 paragraf kodeksu karnego: zgwałcenia kobiety przemocą. I pomyśleć tylko, że takie głupstwa mogą być karane ciężkiemi robotami lub więzieniem conajmniej! Tak rozumował ten uczciwy sąd przysięgłych w X. Y. czy Z. poco wymieniać, skoro wszystkie we Francji są podobne) uniewinniając jednogłośnie Piotra Bastard, Tomasza Machily i Grzegorza Baudol, trzech młodzieńców z wioski Saint-Laurent, którzy, zoczywszy z kawiarni przejeżdżającego ojca Fargean z sąsiedniej wsi Saint-Pierre-les-Monts, mieszkającego w odosobnionym, za gaikiem skrytym domu, pośpieszyli do fermy, gdzie córka jego, dorodna Józka została sama; wykorzystali kolejno sposobność i wrzcili najspokojniej w śwtecie do kawiarni bez wyrzutów sumienia, jak gdyby nie dopuścili się żadnego karygodnego czynu. Kto zresztą mógł ręczyć za dziewictwo Józki?

Na sali sądowej wszyscy trzej wyrazili gotowość poślubienia jej, jako że **była posażną panną.** Adwokat ich p. Draveil, napomknąwszy coś niecoś półsłówkami o ojcu Fargeau, wdowcu od lat i jego córce, która pozwalała sobie pomiatać wszystkimi chłopcami kantonu, jął się rozwodzić nad porywami młodości, wiośnie i życiu, którego nie godzi się łamać u progu. Dość, że prezes sądu przysięgłych, piękny mężczyzna, lat czterdziestu czy pięćdziesięciu, Błażej Maillard, najbogatszy bydła w dolinie Doron, przedłożył trybunałow głosem pewnym i radosnym niemal, „nie" uniewinniające

Antoni Fargeau wyszedł z trybunału ze swą córką, słaniającą się na nogach. Nim weszli do zajazdu, gdzie mieli nocować — zapóźno bowiem było na powrót do Sant-Pierre-les-Monts — Fargeau zadał Józce półgłosem pytanie:

— Nie chcesz poślubić jednego z trzech?

— Ach, nigdy, nigdy! — odpowiedziała ze zgrozą.

— Zgoda. Ale innego; wdowca; dobrze zakonserwowanego; bardzo bogatego, któryby uznał dziecko?

— Pewnie!. Dla maleństwa!.. Nie znam jednak takiego..

— Idź spać, Józko, spokojnie. To nie koniec sprawy. Zaczyna się dopiero z chwilą, kiedy wiem, jak wygląda ich sprawiedliwość.

*

Błażej Maillard, najbogatszy hodowca bydła z doliny Doron robił przegląd swoich pięknych krów miecznych dla wzięcia udziału w stołecznym konkursie rolniczym. W chwili właśnie, kiedy zdecydował się na wspaniałą sztukę maści białej z ognistemi plamami, dano mu znać że jakiś wieśniak z Saint-Pierre-les-Monts chce się z nim widzieć. Kiedy ojciec Fargeau stanął przed nim nie poznał go.

— Jestem Antoni Fargeau — oznajmił wieśniak śmiało — przyszedłem w sprawie wyroku, z którego jestem niezadowolony. Moja córka spodziewa się dziecka, panie Maillard

Błażej Maillard otworzył szeroko oczy. Trzeba było dopomóc jego pamięci.

— Niech poślubi jednego z trzech galantów! — roześmiał się wówczas.

— Nie chce żadnego z tych łajdaków: oni zresztą będą mieli za swoje. Józka pana wybrała?

— Mnie?

— Tak, panie Maillard: dla wynagrodzenia krzywdy.

— Jakiej krzywdy?

— Którą niesprawiedliwy sąd wyrządził. Jakto! Trzech ich napada podczas mojej nieobecności na moją córkę i pan uniewinniasz ich?!

— Było nas dwunastu.

— Wyrok zapadł jednogłośnie i pan przewodniczyłeś. Trzeba ożenić się z moją córką, panie Maillard.

— Żartujecie chyba, mój biedny Fargeau. Sąd przysięgłych nie odpowiada przed nikim.

— Tak sądzisz, panie Maillard? Wolno sądowi przysięgłych potępiać lub uniewinniać według swego widzimisię, wbrew słuszności? To zależy od ofiary, panie Maillard Trzeba ożenić się z moją córką, prezesie sądu przysięgłych.

— Dość tych żartów! Wynosić mi się stąd! I bez gróźb, bo pożałujesz tego!

— Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo, panie Maillard! O moją córkę chodzi. Przyjdę za tydzień. Namyśl się pan tymczasem. Józka jest ładna, dzielna i porządna dziewczyna. Dobrej krwi Gdyby nie ten wypadek, nie zgodziłaby się na takiego starego męża, jak pan.

— Starego?

— Ja myślę! Czterdziestoletni wdowiec! Ale spodziewa się dziecka i dlatego zdecyduje się na pana.

— Ale ja jej nie chcę.

— Zobaczymy. Przyjdę za tydzień Ach, co za wspaniała sztuka! — zakończył ojciec Fargeau, stając przed krową wybraną na konkurs. Pogładził ją po grzbiecie i wydobywszy z kieszeni kawałek cukru, podał go zwierzęciu. Poczem skłonił się Błażejowi Maillard i odszedł, obiecując jeszcze raz swoją wizytę.

*

„Jest jednak Opatrzność, czuwająca nad sądami ludzkiemi — mówiły między sobą dewotki w Saint-Laurent. — Piotr Bastard na ten przykład, który pierwszy wpadł na pomysł napaści na Józkę, podczas kiedy ojciec jej pojechał z drzewem

Miasto pod górą, co ciska pioruny.

KOLOROWE MIASTO. — KRZYCZĄCE ULICE. — W TEATRZE. — GÓRA, CO CISKA PIORUNY. — MARZYCIEL Z WYSPY.

Neapol, w sierpniu.

Słońce praży żarem, wysuszając żółte kamienie bruków i ściany domów z ich płaskiemi dachami. Błękit nieba, przesycony złotem, stapia się w dziwną, jakby szklaną białość. Barwne **szmaty bielizny, powiewające z dachów na sznurach,** przejaskrawiają się w tem rozpalonem powietrzu. Czerwień jest stokroć czerwieńsza, zieleń aż gryzie w oczy zielonością, błękit staje się płonącym szafirem.

Na wąskich, biegnących w górę uliczkach, potrącający się przechodnie wrzeszczą w niebogłosy. Muły, obwieszone kolorowemi wstęgami i dzwonkami, ciągną wozy o wysokich kołach, **wjeżdżają w tłum.** — Przekupnie „wyśpiewują“ dobroć towarów. Wszystko wzajemnie **popycha się i krzyczy, strasznie krzyczy,** powiększając **okropność nicznego zamięszania.**

Oto Neapol! Powiedziano o nim: Napoli vedere, e poi morire“ (Neapol zobaczyć i umrzeć). Humboldt z trzech najpiękniejszych miast świata **oddał mu pierwszeństwo.** Słońce rozpięło nad miastem **gorące obłoki,** Wezuwjusz przyświeca mu **czerwoną pochodnią,** a ludzie czynią w nim piekło.

Południowo-włoska krzykliwość i natręctwo mają podłoże **w bezbrzeżnej poufałości, przekraczającej wszelkie granice.** Nietylko wobec ludzi, ale nawet — co dziwniejsze, zważywszy pobożność Neapolitańczyków, graniczącą z bigoterją — wobec Boga stają się **bezceremonjalni.** W pełnych światła kościołach, jaskrawych od farb, marmurów i błyskotek, trzeba widzieć, jak ci ludzie **niczem się nie krępują,** głośno rozmawiają, księżom po skończonem kazaniu **dają oklaski.**

Spędziłem kiedyś szereg niezapomnianych wieczorów w medjolańskiej operze „La Scala“, nie mogłem oprzeć się pokusie, by nie odwiedzić **neapolitańskiego teatru** „San Carlo“. Kilku najbliższych sąsiadów **śpiewało całą operę wraz z śpiewakami,** jeden z nich na oparciu fotelu wtórował orkiestrze, uwydatniając zwłaszcza pięścią dynamiczne momenty.

Największe miasto włoskie (bo takim jest Neapol) **zabija spokojnych przybyszów z północy** spiekotą rozżarzonych do białości murów i niepohamowanym swym **temperamentem.** Kto zatem spędził tu dni kilka, opuszcza miasto **z ulgą,** a jeśli doń wzrokiem powraca, to już **z błękitnego morza, z fal zatoki,** najcudowniejszej, jaką można wymarzyć.

„Jak biała Wenus, urodzony z piany,
Wyszedłeś z morza, zapłoniony ślicznie
Skrwawemi słońca zachodniego łuny,
Biały pod górą, co ciska pioruny!“.
(Słowacki).

Ta góra, co ciska pioruny, — to **to Wezuwjusz!**

*

Był dzień prawdziwie włoskiej pogody, morze, tuż u brzegów szmaragdowe, stroiło się dalej w gorący ton szafiru. Na murach domów stała się, jakby gaza błękitna i fjoletowo-złota. Przypomniał mi się wiersz Henryka Zbierzchowskiego:

„Do tych błękitnych, fjołkowych miast,
Neapol, Amalfi, Sorento“..

Z wąskiej uliczki Chiatamone wytoczyliśmy się autobusem, kierując się **w stronę Wezuwjusza.** Towarzyszyło mi trzech Anglików i jeden Szwajcar. Na przystanku przysiadło się kilku włoskich księży, zdążających do Portici, poczem już bez przeszkód wyjechaliśmy z kolorowych, zgiełkowych zaułków neapolitańskich na ulicę Marinetta, otwierającą śliczny widok na szafirowe morze.

W Resinie, leżącej **na gruzach Herkulanum,** przenosimy się do **kolejki elektrycznej,** która stokami pól winogronowych, będących ojczyzną wina „Lacrima Christi“, unosi nas na zbocza wulkanu, zataczając w galerjach, kutych w skale, **coraz wyższe łuki.** Po drodze spotykamy małe, o płaskich dachach, domki kamienne, żółte i ponsowe, przylepione do prostopadłej ściany. Niby jaskółcze gniazda, poumieszczali je tu ludzie, niepomni, że gniazda te budują **na piersi niebezpiecznego olbrzyma,** co każdej chwili może oddechem zniszczyć cały ich dobytek.

U stóp mamy morze, wciąż niżej i głębiej — przed nami coraz bliższy szczyt góry, czarny, **pełen żużli,** wygasłej lawy i szarych popiołów. Widzimy najdokładniej owe łożyska, któremi niosąc zagładę, spadała kiedykolwiek płynna masa ognia. Dwa najszersze koryt skamieniałej lawy staczają się — jeden w stronę Pompei, **drugi** ku Herkulanum.

Kolejka dochodzi do podstaw kamienistego stożka, otaczającego, jakby pancerzem, wnętrze wulkanu. Stąd metalowe liny wyciągają jeden już tylko wagon **do samego niemal krateru.**

Stanęliśmy u szczytu. Co za niezwykły widok! Spoglądasz jakby w potworny kocioł olbrzymów. Z czeluści dobywają się **kłęby dymu,** a gdy wiatr je rozchyli, ukazuje się **pomarańczowo-złote wnętrze krateru,** huczące, połyskliwe, wyrzucające czerwone kamienie, co, wylatując w powietrze, znów z łoskotem zapadają w ognistą głębię.

„Wulkan gra!“ — ostrzega przewodnik.

Muzyka **to osobliwa, pełna potęgi i grozy, — straszna!**

*

Po dniu, spędzonym przy kraterze Wezuwjusza, godzi się pokłonić **życiodajnemu słońcu na Capri.**

Najczarowniejszy klejnot neapolitańskiej zatoki — rozkoszna Capri. — Szmaragdowa góra **o dwóch gigantycznych garbach, zatopiona w lazurze morza.**

W czasie wojny utraciło Capri charakter poetycznej, sielskiej przystani. Z dachu hotelu Pagano **zniknęły sztalugi malarskie,** szerokie kapelusze i zielone parasole. Opustoszała, gwarna kawiarnia „pod kotem Hidigeigei“, pełna międzynarodowych włóczęgów, z pod znaku Apollina, Na białych terasach hotelowych zasiedli **sztywni Anglicy i bezceremonjalni Amerykanie.**

Jest jednak ktoś na Capri, kto szczerze boleje nad tą zmianą. To signor Erwin Cerio, **burmistrz tej czarownej wyspy.** Z kamiennej ławki przed swym domem spoglądając na strome wybrzeża i olbrzymią przestrzeń morza, marzy ten człowiek, **jak Capri wyrwać z szablonu,** wrócić jej **świat snów twórczych i otworzyć gościnne podwoje sztuce i poezji.**

A ma się to stać z pomocą — Ligi Narodów. Oto gmina kapryjska oddała **do użytku Ligi dawny klasztor Kartuzów,** przenaczając go **dla literatów i artystów, będących obywatelami państw, wchodzących w skład Ligi.**

Signor Cerio jest marzycielem: „Tyle“ — mówi — „zadała wojna klęsk cywilizacji. Wszakże Liga Narodów powinna dopomódz wybitnym intelektom, powinna zrobić coś dla kultury“

Czy Liga zdaje sobie jednak sprawę z potrzeby poezji? Czy pojmie głos marzyciela z Capri?

Jan Pietrzycki.

Postępy prohibicji w Polsce.

WSCHODNIA MAŁOPOLSKA PRZODUJE W AKCJI ANTYALKOHOLOWEJ.

Lwów, 16. sierpnia.

(e) Zapoczątkowana przez Pruszków akcja osuszania Polski drogą uchwalenia przez mieszkańców poszczególnych gmin zakazów wyszynku i sprzedaży alkoholu rozpowszechnia się dość szeroko.

1. stycznia br. przeprowadzono **takie głosowanie w 272 gminach.** W 165 gminach większość głosujących wypowiedziała się za wprowadzeniem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, w 43 gminach większość wypowiedziała się przeciwko wprowadzeniu takiego zakazu, wreszcie w 64 gminach akcja jest jeszcze w toku.

Najwięcej takich głosowań przeprowadzono **we Wschodniej Małopolsce.** W województwie lwowskim **108 gmin uchwaliło zakaz.** 25 odrzuciło go. W wojew. stanisławowskim zakaz przeszedł w 38 gminach, a w 5 — upadł.

Dalej idzie woj. krakowskie, gdzie uchwaliło zakaz 7 gmin, a odrzuciła go jedna, woj. tarnopolskie, gdzie uchwalono zakaz w 4-ch, a odrzucono w 3, woj. pomorskie 4 za i 4 przeciw, woj. warszawskie jedna za i jedna przeciw, woj. kieleckie 2 za i 1 przeciw.

Wnioskując z tego zestawienia wprowadzenia prohibicji na terenie całego kraju na razie Polsce nie „grozi“.

---

do miasta; poprawiając dach swojej szopy, spadł i złamał sobie kręgosłup. Będzie już do śmierci kaleką i ciężarem rodzinie. Mówią, że filar był podpiłowany, ale napewno twierdzić tego nie można.. Jeżeli jednak jest to czyjaś sprawka... Cicho! Nie oskarżajmy nikigo! Bo to niebezpiecznie Ta biedna Józka chociażby: zaskarżyła swoich trzech oprawców i co zyskała? Wstydu się tylko najadła. Tomaszowi Machilly również się nie powiodło: dostał witrjolem w twarz: oczy jedynie cudem jakimś ocalały. Zemsta kobieca prawdopodobnie. Widziano nawet winowajczynię umykającą: wielka kobieta-dragon, która robiła takie długie kroki, że nikt nie mógł dogonić jej: nie śmiano przytem zbytnio zbliżać się do niej z obawy, że butelka mogła nie być pusta jeszcze. Czyż nie trzeba postępować ostrożnie z kryminalistami? Tomasz Machilly wygląda jak straszydło i jest pośmiewiskiem dziewcząt. skazany tem samem na celibat, chyba, że poczynać sobie będzie, jak z Józką Ale takie historje nie zdarzają się często.

A Grzegorz Baudol? Po karach jakie spotkały dwóch jego wspólników, nie mógł kroku zrobić, by nie usłyszeć pytania: „Patrzajcie, Grzegorz! Chodzisz jeszcze po świecie?“ „Hej, druhu Grzegorzu! cały jesteś dotychczas?“ „Cóż to Grzegorzyku, nic ci się nie przytrafiło?“ Śmiał się z początku z tych napomnień i aluzyj, później jednak zabobonny strach go ogarnął, a kiedy ojciec Fargeau, zetknąwszy się z nim w polu spojrzał mu w oczy i parsknął śmiechem, poszedł do notarjusza, sprzedał za byle co swe mienie i zemknął do Ameryki. Oto co sprawiedliwość boska zrobiła z trzech chłopców naschwał: dwóch ułomnych i jednego uciekiniera“.

*

Błażej Maillard przyglądał się okiem znawcy bykowi, którego kupił na jarmarku dla poprawienia rasy swego bydła, gdy ujrzał nagle przed sobą sylwetkę ojca Fargeau. Była to niespodzianka tem bardziej niemiła, że spostrzegł go już na placu jarmarcznym, kręcącego się koło wspaniałego okazu

— Nie byłbym kupił tego byka na pańskiem miejscu, panie Maillard — odezwał się stary wieśniak — on ma śmierć w oczach.

Hodowca wpatrzył się w zwierzę, którego wzrok był rzeczywiście szklany. Krowa mleczna, którą zamierzył był wysłać do komitetu rolniczego dla otrzymania nagrody, a która padła przed konkursem, miała ten sam wyraz oczu. Posłał więc natychmiast po weterynarza, ażeby uratować tego byka przynajmniej, a do ojca Fargeau odezwał się z gniewem:

— Odejdźcie. Odejdźcie stąd i nie wracajcie Macie złe oko: moja mleczna krowa padła i byk ten jest ciężko chory.

— Przyszedłem po odpowiedź — odparł wieśniak spokojnie — czy ożenisz się pan z moją córką? — Sprawa pilna z powodu dziecka, które ma niebawem przyjść na świat: Józka jest dorodną kobietą, a trzech nicponiów niema co się obawiać: Piotr Bastarol spadł z dachu i złamał sobie kręgosłup, Tomasz Machilly dostał kwasem siarczanyw w twarz i wygląda jak straszydło, Grzegorz Baudol zaś uciekł do Ameryki ze strachu.

— Ze strachu? Przed czem?

— Przed sprawiedliwością boską.

— Gadaj zdrów, stary!

— Jakże będzie z Józką?

— Ani mi się śni poślubić ją.

— Przyjdę za tydzień zatem.

W tydzień potem, kiedy ojciec Fargeau stanał przed Błażejem Maillard, stodoła tego ostatniego, pełna siana, spłonęła była poprzedniego dnia, a byk zdechł przed pięciu dniami.

Obaj mężczyźni zmierzyli się oczami.

— Przypominam sobie Józkę — odezwał się hodowca pierwszy, spuszczając wzrok ku ziemi. — Zrobiła na mnie wrażenie w sądzie. Tak. Tak. Skrzywdzono ją. A mój dom bez kobiety.. Przydźcie z Józką, ojcze Fargeau.

— Ja wiedziałem, panie, Maillard, że nie jesteś złym człowiekiem, a tylko sędzią złym.

— Właśnie, jak inni, którzy nie zastanawiają się nad tem, że nie wszystkie ofiary dadzą sobie napluć w kaszę.

Tłum. F. M.

Jakie niebezpieczeństwa grożą lotnikowi?

KILKA TYSIĘCY OFIAR LOTNICTWA. — ZAWODZĄCY ZMYSŁ RÓWNOWAGI. — PRZEZ JAKIE PRÓBY SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ I PSYCHICZNEJ MUSI PRZEJŚĆ KANDYDAT NA LOTNIKA!

Lwów, 15 sierpnia.

(e) Lista strat lotników dosięga już dzisiaj **kilku tysięcy ofiar.** W większości wypadków przyczyna tragicznego końca nie jest znana; wiadomość o niej wraz z ciałami największych współczesnych bohaterów, zabiera mogiła. Mamy jednak dane, aby móc pewne wnioski o przyczynach tych katastrof wysnuć.

Jedną z istotnych przyczyn jest ta, że **człowiek nie jest urodzony do latania.** Trzeba wielu bowiem doświadczeń, aby inteligencja ludzka mogła znaleźć środki na przezwyciężenie tego zasadniczego braku.

Najważniejszym zmysłem, koniecznym do latania, jest t. zw.

zmysł równowagi.

Zmysł ten, jak wiadomo, jest umiejscowiony **w kanałach półkulistych ucha,** jednak jest on bardzo słabo rozwinięty.

O położeniu w przestrzeni, więc i o równowadze sądzimy z danych, które nam daje wzrok: **z zamknięte mi oczami,** jeżeli do tego stracimy grunt pod nogami, **nie określimy na szego położenia w przestrzeni.**

Sprawa przedstawia się już zupełnie źle, jeżeli człowiek się znajdzie pod działaniem

siły odśrodkowej,

gdyż wtedy działanie zmysłu równowagi zupełnie zostaje usunięte, gdy więc np. kręcimy się szybko w kółko. Lotnik więc, czyniący swym aparatem skręty i nie widzący ziemi, nie może najzupełniej liczyć na swe zmysły, jeżeli chodzi o utrzymanie poziomego położenia maszyny.

Stąd też największym wrogiem lotnika

jest mgła.

Leci on wśród mgły, nie mając żadnego punktu oparcia dla wzroku i musi ufać tylko jednemu — wskazówce na małym przyrządzie dla określenia równowagi która decyduje o jego losie. Ile tu potrzeba hartu i woli, aby zawierzyć swój byt **martwemu przyrządowi.**

Wszelkie poddanie się złudnym wrażeniom zmysłu równowagi mu szą **doprowadzić do katastrofy.** Lotnik, który zaufa wrażeniu, że aparat przechylił się, bądź że spada i zacznie **gwałtownie korygować** zupełnie prawidłowy lot,

kończy katastrofą.

Jedną z okoliczności, które sprzyjały lotowi wielkiego zwycięzcy powietrza **Lindberga** było to, że leciał on w aparacie

zupełnie "ślepym"

mającym jedynie peryskop dla orjentacji w razie potrzeby. Przed oczami lotnika umieszczona była **bezpośrednio strzałka przyrządu dla równowagi i ona była mu wszystkiem** i nocą i we dnie, i wśród mgieł i w przestrzeniach słonecznych.

Należyta sprawność fizjologiczna i psychiczna lotnika są warunkami jego powodzenia. Zdaje się być pewnem, że katastrofy pilotów, w pierwszych latach wojny, w 80 do 90 proc. były **zależne od braków ich we wspomnianym zakresie.** Gdy zwrócono uwagę na tę okoliczność, procent katastrof znacznie zmalał.

Dzisiejszy kandydat na lotnika poddany zostaje

licznym próbom,

które muszą stwierdzić **należyty stan jego władz zmysłowych i właściwości psychicznych. Doskonały słuch, szybkość orjentacji wzrokowej, dokładność spostrzeżeń wzrokowych** — oto konieczne warunki. Liczne ćwiczenia w zakresie orjentowania się w przestrzeni, bez użycia wzroku, doprowadzają do pewnego nawyku w używaniu swego zmysłu równowagi.

Trzeba tu jeszcze dodać, że lotnik musi posiadać określone warunki **w zakresie ogólnego**

stanu zdrowotnego.

Zadawniony reumatyzm stanowi niebezpieczeństwo dla lotnika, gdyż połączony jest on często z osłabieniem serca; na znacznych wysokościach, wobec zmniejszenia się ilości tlenu w powietrzu, może być **przyczyną katastrofy.**

Malarja, choćby zaleczona, również dyskwalifikuje lotnika, gdyż przy znaczniejszem się jego wzniesieniu, wobec dużych strat ciepła, może nastąpić nawrót tej choroby.

Do tego wszystkiego dodać musimy: należytą,

niezbyt wielką wagę,

wiek nieprzekraczający okresu pełnej sprawności organizmu. Będzie to duży kompleks warunków, które **dopiero w sumie gwarantują powodzenie w przedsięwzięciach lotniczych.**

Zwycięstwo więc człowieka nad powietrzem, to nietylko zwycięstwo jego technicznych uzdolnień, ale w pełni też zwycięstwo jego sił **duchowych, tak zależnych od sił fizycznych.**

KRONIKA

16	SIERPNIA Piątek Jacka R.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Piątek, 16 sierpnia o godz. 8.15 wiecz. „Z Pragi do Lwowa“. Rewja.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Awanturnica z Biarritz“.
CASINO z powodu rekonstrukcji zamknięte.
CHIMERA: „Don żuan w pensjonacie“.
COLOSSEUM: Harry Peel „Jeździec bez głowy“.
FATAMORGANA: „Wakacja małżeńskie“.
GRAŻYNA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
KOPERNIK: „Powojenni panowie i milczące usta“.
LEW: Lucy Doraine i Wł. Gajdarow w „Czar grzechu“.
LUNA: „Arcyzłodziej z Damaszku“.
MARYSIEŃKA: „Powojenni panowie i milczące usta“.
OAZA: „Zabawa w miłość“.
PAŁACE: „Walka o Złoty Róg“
PAN: „U progu sypialni“.
PASAŻ: „Przemytnicy brylantów z Nowego Jorku“.
POLONJA: „Zemsta murzyna“ Jannings
PROMIEŃ: „Arlekinada życia“ i Humorysta Zarański.
UCIECHA: „Czerwony bies“.

(—) **Gościnne występy.** Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Henryka Rappaporta przy ul. Piłsudskiego 27, skąd pod nieobecność bawiącego na letnisku gospodarza skradli 1 parę kandelabrów srebrnych, oraz srebrną zastawę stołową ogólnej wartości 2.500 zł. — Również nieznani mistrze dłuta i witrycha dostali się w nocy do mieszkania Elżbiety Aurel przy ul. Kopernika 14 a, skąd skradli bieliznę i obuwie ogólnej wartości 1140 zł.

(—) **Uciekł z domu.** W dniu wczorajszym doniósł policji Marjan Markiewicz, urzędnik bankowy o ucieczce syna. Mianowicie 18-letni Juljusz Markiewicz, zamieszkały w domu przy ul. Zielonej, zbiegł i prawdopodobnie wyjechał do Warszawy. Policja zajęła się odszukaniem młodocianego uciekinjera

Z kraju.

Nowe kontyngenty przywozowe. Izba przem. handl podaje do wiadomości, że na nadchodzący sezon ustalony został kontyngent na pomarańcze z Włoch oraz na konserwy rybne ze Stanów Zj. Wobec tego firmy reflektujące na przydział, o ile dotychczas odnośnych podań nie złożyły, winny je wnieść do Izby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 21. **bm. włącznie.**

Ze sportu.

Piłka nożna we Lwowie.

Lwów, 16. sierpnia.

Hasmonea — Ukraina (2:2 (0:2). Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Hasmonea przeważała zlaszcza po pauzie, nie mogąc z powodu słabego napadu wykorzystać szeregu dogodnych sytuacji. W Ukrainie wyróżnił się przebojowy napad w szczególności strzelec obu bramek, Kobziar. W Hasmonei, dla której bramki strzelił Parnes, wyróżnili się Birnbach, Schneider i Urich. Sędzia p. Gulicz.

*

ZAWODY LIGOWE.

Warszawa. Polonja — Czarni 2:0 (0:0). Gra prawie przez cały czas równorzędna jedynie ostatnich 20 minut lekką przewagę ma Polonja, która w tym okresie zdobywa dwie bramki przez Suchockiego i Krygiera. Czarni mieli wielkiego pecha w strzałach, ponadto grali oni w drugiej połowie w dziesiątkę z powodu kontuzji Nastuli. Sędziował p. dr. Lustgarten.

Kraków. Gracovia — Warszawianka 2:0 (1:0). W drugiej połowie gry wykluczył p. Adamski z Poznania Wróblewskiego i Hahna z Warszawianki oraz Rusinka z Cracovii. Zasłużone naogół zwycięstwo drużyny krakowskiej, dla której obie bramki strzelił Kozok.

Katowice. Garbarnia — I. F. C. 4:2. Zasłużone zwycięstwo drużyny krakowskiej, która miała znaczną przewagę nad słabo grającym IFC. Bramki dla Garbarni strzelili Pazurek 3 i Joksz, dla IFC Geisler i Sollik. Sędzia p. Mallow.

*

PIŁKA NOŻNA W KRAJU.

Łódź. Philips — ŁKS 5:1 (2:0). ŁKS grał bardzo słabo, ponadto przy stanie 2:1 bez bramkarza Mili, co przyczyniło się do tak wielkiej przegranej. Sędzia p. Tiel.

*

TABELA ROZGRYWEK LIGOWYCH.

		gier	pkt
1	Wisła	14	19
2	Warta	14	18
3	Garbarnia	14	17
4	Ł. K. S.	14	17
5	Czarni	14	16
6	Cracovia	13	15
7	Legja	13	13
8	Turyści	14	12
9	Ruch	13	11
10	Polonja	14	11
11	Warszawianka	14	10
12	I. F. C.	15	10
13	Pogoń	13	9

IX. etap biegu kolarskiego dookoła Polski.

Lublin. W dniu wczorajszym rozegrano dziewiąty etap II. Kolarskiego biegu dokoła Polski na przestrzeni Lwów — Lublin (211 km). Ze Lwowa wystartowało 36 zawodników. Pierwszy do Lublina przybył Stefański w czasie 7:06,53, 2) Kołodziejczyk 7:12,33, 3 Michalak 7:15,16, 4) Więcek, 5) Konopczyński 6) Korsak-Zalewski, 7) Kłosowicz, 8) Olecki, 9) Ignatowicz, 10) Krotkiewicz. W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Stefański przed Michalakiem, Kołodziejczykiem i Więckiem. Dziś start etapu dziesiątego Lublin — Brześć nad Bugiem (168 km)

Pięciobój o mistrz. Polski.

W Bydgoszczy rozegrano w dniu wczorajszym pięciobój lekkoatletyczny o mistrz. Polski z udziałem 9 zawodników. Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Cejzik 3.483 pkt., 2) Dobrowolski 2.993 pkt., 3) Wojtkiewicz (Sokół — Wilno), 4) Pernak (AZS — Poznań), 5) Meyro. Wyniki poszczególnych konkurencji: Skok w dal Cejzik 640 cm. Oszczep Dobrowolski 51,41 m. Bieg 200 m: Cejzik 23,8 sek., dysk Cejzik 38,15. Bieg 1.500 m Meyro 4:34,4.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i ni gdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa“.

GIEŁDY.

GIEŁDA PRYWATNA.

Lwów, 16. sierpnia.

Tendencja zwyżkowa. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dol. ameryk. 8.88.00—8.88.50, dol. kanad. 8.80—8.80 i pół, korony czeskie 0.26.75—0.26.50, szylingi austr. 125.25—126.00, leje 0.05.00—0.05.25, franki franc. 0.34.50—0.34.80, franki szwajcarskie 171.50—171.80, funty szterlingi 43.20—43.50, czerwieńce sow. za jeden 00.00—00.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.30.00—36.50.00, 20 franków [illegible]—[illegible] 20 marek 42.10—42.40, 10 rubli 46.00—46.40

SREBRO: Kor. austr. 0.63.00—0.63.50, 5 kor. austr. 3.25.00—3.30.00, flor. austr. 1.63—1.67, ruble rosyjskie 2.60—2.66, kopiejki za rubel 1.30—1.35.

Uwaga. [illegible] dolarach za 1—3 płacą [illegible] gr mniej.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Piątek, 16. sierpnia 1929.

Warszawa, 1411 16.30 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Dymka. 20.30 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. F. Seckiego i K. Wilkomirskiego (wiolon.)

Kraków 312 16.30 Koncert płyt gramof. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marjackiej. 20.30 Transm. koncertu z Warszawy.

Poznań 334 17.30 Kurs języka angielskiego. 18.00 Koncert artystów poznańskiego opery. Wykonawcy: Wera Kośmińska (mezzosopran), Wł. Pietrzycki (klarnet). 20.30 Transm. koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice 408 18.00 Transm. muzyki lekkiej z Warszawy. 20.30 Transm. koncertu symf. z Warszawy.

Wilno 385 17.00 Audycja dla dzieci. 20.30 Transm. koncertu z Warszawy.

Lipsk 259 20.00 „Ballady" — wyk. Georg Zottmayr (śpiew), Johanna Thamm (fort.)

Sztuttgart 360 22.15 Bajeczki rosyjskie Fiodora Sołoguba opowie Rüthel-Schaber.

Berlin 418 19.30 Koncert radjoorkiestry. 21.15 Muzyka fortepianowa na cztery ręce. Wyk. Rose i Prad Franfe.

Rzym 441 21.00 Koncert.

Zurich 459 17.15 Płyty gramof. 20.00 Koncert radjoorkiestry poświęcony twórczości romantyków. 20.30 Prof. Bertrand Roth odegra niektóre utwory fortepianowe Schuberta. 21.20 Radjoorkiestra odegra wyjątki ze starych operetek.

Praga 487 16.30 Koncert kameralny kwartetu Ondrick. 22.20 Muzyka taneczna.

Wiedeń 516 16.00 Koncert popołudniowy kwartetu Solving.

Monachjum 533 16.00 Koncert popularny radjokwartetu. 18.00 Koncert kameralny. Wyk. A. Blum (skrzypce), J. Torbner (skrz.), K. Kammelt (wiol.), L. Schmidmeier (fort.).

Budapeszt 550 17.45 Koncert orkiestry wojskowej 20.10 Koncert orkiestry Opery Królewskiej pod dyr. Zsolta. Sol. Klara Neuwelt (fort.)

Huizen 1875 15.40 Koncert solistów. 18.55 Koncert. F. Koenen (skrzypce), Hans Schouwmann (fort.).

Sobota, 17. sierpnia 1929.

Warszawa 1411 18.00 Program dla dzieci 21.00 Transmisja z Salzburga. Koncert Mozartowski w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Wiedeńskiej pod dyr. dr. Bernarda Paumgartnera. 22.45 Muzyka taneczna.

Kraków 312 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marjackiej. 21.00 Transm. z Salzburga, koncert Mozartowski. 22.45 Transm. muzyki tanecznej.

Poznań 334 19.20 Interludjum muzyczne w wyk. orkiestry mandolinistów. 21.00 Koncert Mozartowski. (Transm. z Salzburga.) 22.45 Radjokabaret gram. 24.00 Koncert nocny firmy „Philips".

Katowice 408, Wilno 385 17.00 Muzyka z płyt gramof.

Londyn 356 16.45 Koncert organowy Alexa Taylora z Davis Theatre w Craydonie. 19.30 Koncert popularny orkiestry wojskowej Sol. Alberto Volonnin (tenor).

Sztutgart 360 20.00 Koncert popularny z Ogrodu Miejskiego. 21.00 Transm. z Salzburga. 22.00 Wieczór Ludwiga-Manfreda-Lommela.

Frankfurt 390 16.15 Koncert radjoorkiestry. Cz. I. Wyjątki i arje z oper Marschnera. 22.00 Pieśni hiszpańskie odśpiewa Ruth Patzschke.

Berlin 418 19.00 Koncert fortepianowy Iriny Westermann: „Toscaty"

Sztockholm 436 20.15 Recital śpiewaczy Ayce Willumsen. 23.00 Muzyka taneczna.

Daventry 479 20.00 Koncert spacerowy. Wyk. orkiestra symfoniczna pod dyr. H. Wooda. 22.00 Pieśni studenckie odśpiewa chór radjoorkiestry 22.30 Muzyka taneczna.

Praga 487 16.30 Koncert radjoorkiestry. Sol. Anna Bergerowa (fort.) 18.00 Audycja niemiecka. Muzyka popularna 19.00 Koncert mandolinistów i gitarzystów. 20.00 Koncert. 21.00 Wieczór popularny.

Wiedeń 516 16.00 Koncert popołudniowy kapeli Domansky. 18.30 Koncert. 20.15 Pieśni jugosłowiańskie odśpiewa Raffael Cocelli.

Niemiła przygoda „profesora magji".

MUSIAŁ ODBYĆ PODRÓŻ W BECZCE ZATO, ŻE NIE CHCIAŁ POKRAJAĆ DZIECKA.

Warszawa, w sierpniu.

(e) Niezwykłą sensację miało ostatnio let nisko podwarszawskie, **Wawer**. Oto zjechał się tam „profesor nauk tajemnych" **Ali Ben Ali z Bombaju**, zapowiadając szereg pokazów **niezwykłych sztuk, importowanych wprost z Indji.**

Letnicy i stali mieszkańcy Wawra, stawili się tłumnie na pierwszy występ „Hindusa". Scenę urządzono w jednej ze stodół. Przed publicznością stanął sam „pan profesor" Ali Ben Ali, odziany w malownicze szaty zachodnie i w zielonym zawoju na głowie. Bilet wstępu kosztował „jedno 50 groszy", to też widzów nie brakło.

Ali Ben Ali wygłosił uroczyste przemówienie potem pokazał kilka sztuk z kartami. Następnie **połknął kamyk i wypluł kurze jajo**, puścił dym z papierosa uchem wreszcie

Na tem skończył się pierwszy występ. „Pan profesor oświadczył, że następnego dnia **poświartuje toporem dziecko w oczach widzów —i dziecko zrośnie się samo.**

Na drugi dzień stodoła nie zmieściła wszystkich ludzi, co chcieli zobaczyć **śmierć i cudowne zmartwychwstanie dziecka.** Ale „pan profesor" wygłosiwszy taką samą przemowę zabrał się do tych samych sztuczek, nie zdradzając chęci do wykonania krwawego eksperymentu. Rozgniewało to widzów. — **Wrzask się podniósł straszny i gwizdanie.** Wtedy Ali Ben Ali oświadczył ze skruchą, że wprawdzie gotów jest dotrzymać swej obietnicy, jednak nie ma potrzebnego do **wykonania „sztuki" — dziecka.**

To dopełniło miary. Widzowie w słusznem oburzeniu złapali „profesora" za łeb **wsadzili go do pustej beczki od śledzi, wieko zabili gwoździami — i toczyli tak niefortunnego „magika" dobre pół kilometra po szosie.**

Oczywiście, w sprawę wdała się policja i uwolniła „profesora" z sytuacji. Przy legitymowaniu okazało się, że Ali Ben Ali nazywa się właściwie Srul Slbersztejn i mieszka nietyle w Bombaju, co w... Małkini.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorji".

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F."

FEJLETON „GAZ. POR." 17. VIII. 1929

WHITE I ADAMS: 74

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI.

— Tu tkwi prawdziwy szatan. Wybuchająca rtęć — najbardziej piorunujący środek wybuchowy. Wystarczy nań krzywo spojrzeć, a oberwie łapę!

Złożył patron do chustki i kazał ją trzymać majtkowi, poczem wydrapał się na skałę, spuścił sznurek i zawołał:

— Przywiązać chustkę do sznurka i zmykać!

Jak najostrożniej wciągał Barnett powoli swoje niebezpieczne zawiniątko. Gdy podmuch wiatru zbliżył je do skały, oficer spiesznie cofnął głowę. Jednakże wszystko poszło dobrze. — Wkrótce trzymał już w ręku niewielką kapslę, przymocował do niej lont i wsunął pod „daszek", ulepiony z mokrej ziemi. Powstając, zawołał:

— Zechce pan kapitan kazać łodzi być w pogotowiu. Skoro lont zacznie się palić, zejdę i odpłyniemy na jakie 50 metrów. Gotowe?

Przytknął zapałkę do lontu i zlazł na dół.

— Wszystko w porządku. Nie spieszyć się. Mamy jeszcze dość czasu.

W odległości około 70 metrów łódź zatrzymała się. Wszyscy czekali, co nastąpi.

Po dwu minutach buchnęła chmura pyłu, rozległ się głuchy huk i wśród szarego obłoku dymu olbrzymi blok skalny stoczył się, odsłaniając pieczarę.

Zadanie zostało wykonane z matematyczną precyzją.

— Rozkaz spełniony, p. kapitanie! — zameldował Barnett w postawie służbowej.

— Nowoczesne cuda! — rzekł kapitan, pełen uznania. A teraz, naprzód!

Gdy łódź przybiła do brzegu, kapitan chciał pierwszy wejść do jaskini, lecz Barnett powstrzymał go.

— Dla pewności trzeba jeszcze zaczekać parę minut. Gazy nie ulatniają się tak odrazu, a przytem mogą jeszcze nastąpić dodatkowe oberwania się głazów.

Trendon schylił się i przysłaniając oczy ręką, spojrzał w głąb jaskini.

— Tam się coś tli! — rzekł.

Istotnie wkrótce wszyscy ujrzeli wewnątrz punkt świecący, niby oko Cyklopa, raz jaśniejszy, to znów jakby przygasający. Potem przy świetle tem rozróżniono twarz ludzką i parę silnych ramion. Z mroku jaskini chwiejnym krokiem wyszedł mężczyzna, który wyjął z ust papierosa i uprzejmie się ukłonił:

— Żałuję bardzo, że nie mogłem panów przyjąć już na progu. To panowie pukali, nieprawdaż? Właśnie pukanie to zbudziło mnie.

Mrugał oczyma, olśniony światłem Oficerowie patrzyli nań w milczeniu

— Proszę wybaczyć, że nie zapraszam do wejścia. Złe doświadczenia nauczyły mię... hm... ostrożności.

Teraz dopiero zauważyli, że trzymał w ręku rewolwer.

Kapitan Parkinson wystąpił naprzód. Mieszkaniec jaskini natychmiast podniósł broń, lecz zaraz potem spuścił ją, wołając tonem zupełnie odmiennym:

— Oficerowie marynarki! Proszę stokrotnie o wybaczenie, ale początkowo nie mogłem rozeznać mundurów. Nazywam się Percy Darrow.

— Jestem Parkinson, kapitan krążownika Stanów Zj. „Wolverine", a to panowie Barnett i doktór Trendon

Zamieniono uściski dłoni.

— Panowie zechcą wejść do środka? Może papierosa?

— Oh, nie chcemy pana ograbiać — zaśmiał się rozbawiony kapitan.

— Widzę z tego, że znaleźliście mój pamiętnik. Właściwie to głupio z mej strony, tak żalić się jak baba. Ale w takich warunkach brak tytoniu staje się wprost kwestją życia...

— To łatwo pojąć — odparł sucho Trendon — uważnie patrząc na Darrowa. Przystąpił doń bliżej i dojrzał mruganie oczu oraz dwie głębokie linje wzdłuż nosa, tak wybitne, jakby zarysowane sinym ołówkiem.

C. d. n.

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

PRAKTYKANT religji rzym. kat. z dobrej rodziny, z ukończonem niższem gimnazjum znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnym handlu kolonialnym. Edmund Riedl, Rutowskiego 3. 6227

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

SZOFER egzaminowany, zredukowany urzędnik IX rangi, poprowadzi zarazem administrację, buchalterję, sumienny, przedewszystkiem trzeźwy, znający się na naprawie samochodów, poszukuje prywatnej posady szofera lub do przedsiębiorstwa (prowincja). Wymagania skromne. Walerjan Kremer, Stanisławów. Szaszkiewicza 13 6186-3

RUTYNOWANY majster parkieciarski z długoletnią praktyką w parkieciarni jak tartakach poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Dik“ do Biura Ogłoszeń Lwów, Legjonów 1. 6233-2

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

LIMUZYNA „Praga“, „Alfa“ bardzo dobrze utrzymana na dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość pod „Limuzyna“ do biura ogłoszeń „Postęp“, Lwów, Romanowicza 10. 6235-2

KUPIĘ rentowną kamienicę o większym dochodzie, natychmiastowa gotówka przy kupnie około 5.000 dol., reszta hipoteka bankowa. Zgłoszenia Hotel Warszawski, pokój 29. od 8—10 i 2—4. Poważni pośrednicy pożądani. 6242

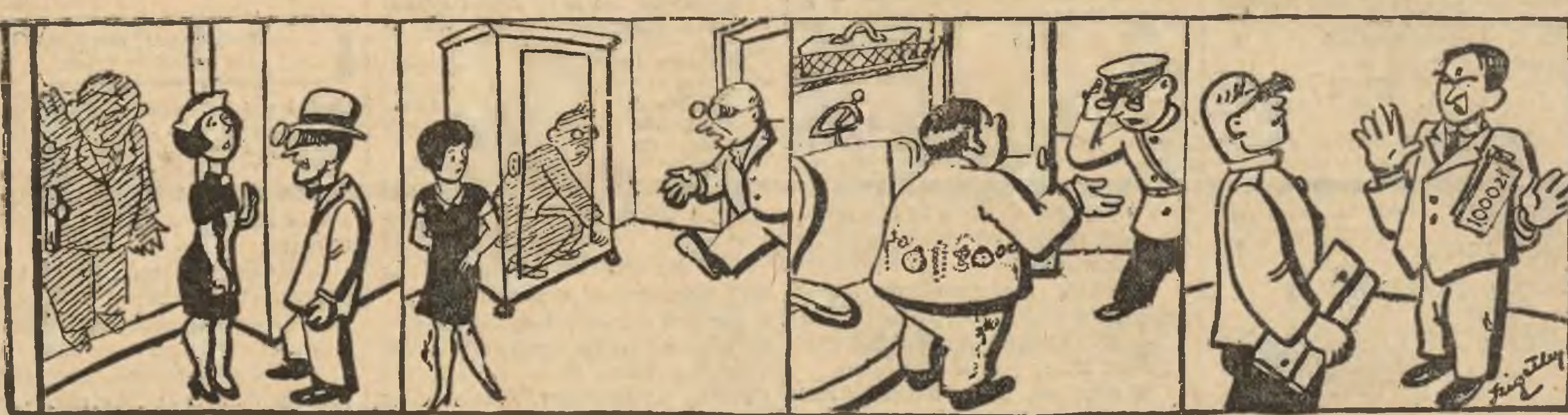
RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz

Zwierzchność gminna w Rożniatowie

wzywa do wnoszenia ofert na odbudowę budynku 7-klasowej szkoły powszechnej, które wnosić należy do tut. Zwierzchności gm. do dnia 22-go sierpnia br. włącznie.

Plany i ślepy kosztorys można oglądać w kancelarji gm. w godzinach urzędow.

Humor.



JAK TO BĘDZIE PO WPROWADZENIU PRZEŚWIETLAJĄCYCH RENTGENO-OKULARÓW „TELEWIZOR“.

Pokojówka — Pana niema w domu.

Gość: — Hm!.. To chyba jego ducha widzę tam za drzwiami?

(Duch ucieka w głąb mieszkania. Pokojówka rumieni się.)

Mąż: — Ha gdzie on, ten łajdak!

Żona: — Ależ Stefku, przecie tu niema nikogo.

Mąż: — A tam w szafie kto kuca?

(Żona mdleje, zawartość szafy też.)

Celnik: — Pan dobrodziej ma co do oclenia?

Podróżny: — Nie, nic wartościowego.

Celnik: — Pan pozwoli, że go nieco pomacam w okolicy pasa?

(Podróżny blednie i usuwa się na siedzenie.)

Egzekutor: — A teraz poproszę o gotóweczkę.

Dłużnik: — Jak mię pan tu widzi, stoję z pustemi rękami.

Egzekutor: — Tak, to prawda, ale ja niemam pretensji do pańskich rąk, tylko do tego portfeliku w zanadrzu.

Dłużnik (podnosi ręce do góry): — Stop! Poddaję się!..

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODEK I I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.